

"Nigdy Więcej": Rasizm trzyma się mocno



■ Rozmawiał Jakub Michalak 2009-03-20, ostatnia aktualizacja 2009-03-20
21:06:41.0

- W "Brunatnej Księdze" dokumentujemy incydenty od 1987 roku popełnione na tle rasistowskim, faszystowskim i ksenofobicznym. Niestety, muszę przyznać, że Górny i Dolny Śląsk zajmują w tym zestawieniu czołowe miejsca - mówi Marcin Kornak, prezes stowarzyszenia "Nigdy Więcej"

Jakub Michalak: Czy rasistowskie nastroje w polskim społeczeństwie osłabły w porównaniu z latami 90.?

Marcin Kornak*: - Rasizm cały czas istnieje. Choć bywa z nim różnie, to jednak jego natężenie nie spada poniżej stałego, ciągle zbyt wysokiego poziomu. Nie jest może już tak zauważalny jak w latach 90., gdy nazi-skinowskie bojówki terroryzowały ulice większości dużych miast, a przedstawiciele innych nacji było jeszcze w naszym kraju stosunkowo niewielu. Teraz pałeczkę w tego typu bojówkarskich zachowaniach przejęli częściowo rasistowscy "kibice", którzy są lepiej zorganizowani i bardziej zdeterminowani ideologicznie niż jeszcze kilka lat temu.

Poza tym całkowicie bezkarną działalność prowadzi kilka organizacji otwarcie rasistowskich i neofaszystowskich. Z naszych obserwacji wynika też, że nastroje ksenofobiczne, sprzyjające nietolerancji, a zatem i rasizmowi, mocno zwyczajowały dwa, trzy lata temu, gdy w Polsce rządziła poprzednia koalicja. To wówczas zaistniał Redwatch, uaktywniły się takie organizacje, jak ONR, Zadruha, a zwłaszcza Młodzież Wszechpolska, która do Sejmu wprowadziła dziesięciu swoich przedstawicieli. Byliśmy wówczas na przykład świadkami pełnych przemocy blokad Marszów Równości, co działo się z wyraźną sympatią przynajmniej części tamtej władzy.

Czy fakt, że Emanuel Olisadebe kilka lat temu zaczął strzelać bramki dla Polski zmienił coś w naszej mentalności?

- Na pewno. Początkowo, gdy otrzymał polski paszport, był często traktowany z niechęcią, a nawet z wrogością i pogardą, która swoje apogeum osiągnęła jesienią 2000 roku, gdy podczas meczów z Legią oraz z Zagłębiem w Lubinie Oli był nieustannie łzony i obrzucany bananami. Ale potem, jak wprowadził Polskę na mistrzostwa świata, został powszechnie zaakceptowany. Był tym pierwszym, bo gdy Roger założył koszulkę z białym orłem, nie wywołało to już takich emocji. Można powiedzieć, że Olisadebe przetaił szlak. Choć z drugiej strony, gdy był w słabszej formie, częściowo ta niechęć powróciła - zdarzało się, że grupa rasistowskich "kibiców" skandowała pod jego adresem: "Oli, Oli, cała Polska cię pie li" i "Gramy bez Murzyna, Polska to biała drużyna".

Prowadzicie badania, które mają pokazać, który region Polski wykazuje największą niechęć i wrogość do innych nacji?

- Takich stricte naukowych badań nikt nie prowadzi. My jednak bazujemy na "Brunatnej Księdze" - monitoringu incydentów i przestępstw na tle rasistowskim, faszystowskim i ksenofobicznym. Prowadzimy go od końca lat 80., obecnie we współpracy z warszawską uczelnią Collegium Civitas. Właśnie w przyszłym tygodniu ukaże się blisko 500-stronicowe wydanie książkowe "Brunatnej Księgi", zawierającej udokumentowane opisy tego typu zdarzeń od 1987 roku. Jest ich około trzech tysięcy, wśród nich także zabójstwa. Niestety, muszę przyznać, że Górny i Dolny Śląsk zajmują tutaj czołowe miejsca, co wynika z istnienia na tym terenie licznych organizacji skrajnie prawicowych. Poza tym jednymi z najgorszych miast są też Białystok, Lublin i Gorzów Wielkopolski. Kiedyś także Szczecin i Olsztyn cieszyły się złą sławą, ale to się zaczęło zmieniać. Niezmiennie w czołówce utrzymuje się też Trójmiasto.

Czy z waszych obserwacji wynika, że ludzie o innym kolorze skóry i odmiennego wyznania, którzy przyjeżdżają do Polski na studia, często tworzą zamknięte enklawy? Pozostają sami ze swoimi problemami, nie zgłaszają incydentów rasistowskich na policję?

- Często właśnie tak jest. W dużych miastach ci ludzie zazwyczaj obracają się w swoim gronie. Rzadziej mają kontakt z Polakami spoza np. uczelni, klubu sportowego czy firmy, w której pracują. Gorzej się adaptują. Tak jest choćby z Afrykanami czy Wietnamczykami. Jeszcze inaczej wygląda sytuacja tych, którzy zamierzają zostać w Polsce. Oni muszą już stawić czoło problemom, bo to ich życie codzienne. Tym, którzy są tu czasowo, studiują albo pracują, pozostaje zacisnąć zęby i jakoś to przetrzymać. Zwykle są u nas tylko kilka lat. Ale w tym czasie niektórzy z nich narażeni bywają na cały szereg szykan i przykrości, od zaczepek i wyzwisk, po - w ekstremalnych, ale wcale nie odosobnionych przypadkach - ciężkie pobicia. Zwykle wszystko zależy od ich szczęścia, np. dzielnicy w której mieszkają, pracują, studiują.

Która z nacji jest narażona w Polsce na największe niebezpieczeństwo z racji swojej odmienności?

- Na pewno Romowie. W miastach, gdzie mieszkają, spotyka ich rasizm - często przechodzący w poprzek wszystkich grup społecznych, począwszy od niechętniej im władzy lokalnej po zwykłych skinów i pseudokibiców. Ma to związek z zakorzenionym w naszej kulturze negatywnym stereotypem Cygana. Te uprzedzenia w identyczny sposób objawiają się na Węgrzech, Słowacji i w Czechach, gdzie stanowią większy problem społeczny jedynie dlatego, że mniejszość romska jest tam dużo bardziej liczna.

Na swoich stronach internetowych www.nigdywiecej.org otworzyliście witrynę "Rasizm Delete". Na czym polega ta akcja?

- Chodzi o likwidowanie stron szerzących nienawiść rasistowską, faszystowską, itp. W tej sprawie także współpracujemy z Collegium Civitas. Wygląda to następująco. Internauci zgłaszają do nas konkretne strony. My kontaktujemy się z administratorami i właścicielami serwerów, na których się one mieszczą, i informujemy ich o sprawie. W ten prosty sposób doprowadzamy bardzo w wielu przypadkach do ich zawieszenia. Często jest tak, że człowiek z którym rozmawiamy, nie ma świadomości, że na jego serwerze pojawia się taka witryna. Czasem jest to proces dłuższy. W sprawach najtrudniejszych, gdy nasze argumenty są ignorowane, składamy doniesienia na policję i do prokuratury. Zdarzają się przypadki, że ludzie je prowadzący są powiązani z organizacjami ultraprawicowymi, niektóre strony zostają też później odtworzone na serwerach zagranicznych - amerykańskich i innych. Takie sprawy przekazujemy naszym zagranicznym współpracownikom z organizacji prowadzących w swoich krajach identyczne działania w dziedzinie zwalczania internetowej propagandy nienawiści, jak "Nigdy Więcej" w Polsce. Działamy wspólnie w międzynarodowej sieci INACH (International Network Against CyberHate).

Wejście Polski do Unii Europejskiej miało wpływ na choćby częściową zmianę naszej mentalności w podejściu do innych ras?

- Tak, ludzie teraz częściej jeżdżą za granicę, są bardziej mobilni, obserwują tę różnorodność. Oswajają się z nią, łatwiej im później zaakceptować odmienność. Choć, niestety, czasami i w tej sytuacji polski rasizm stawał się głośniejszy za granicą. Okazuje się bowiem, że niektórzy na emigracji swoje uprzedzenia pielęgnują, a nawet wzmacniają.

Głośno było swego czasu np. o dzieciach Polaków w Anglii odnoszących się niechętnie do swoich rówieśników o innym kolorze skóry. To na pewno problem, ale też świadczy o tym, że rasizm wynosimy często z domów rodzinnych. A to nie jest budujące.

Czekamy na Wasze listy

* Marcin Kornak, prezes stowarzyszenia "Nigdy Więcej", redaktor naczelny antyfaszystowskiego magazynu pod tą samą nazwą, monitorującego przestępstwa na tle rasowym, narodowym, religijnym i kulturowym.

Rozmawiał Jakub Michalak